

Dąbkowski, Witold

Matwiej Bezkishkin i ostatnia faza powstania styczniowego w Opoczyńskim

Przegląd Historyczny 68/3, 471-485

1977

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WITOLD DĄBKOWSKI

Matwiej Bezkiżkin i ostatnia faza powstania styczniowego w Opoczyńskim

Pół wieku temu w przedmowie do pracy poświęconej włosko-polskiemu bohaterowi 1863 roku, wzywał Żeromski, aby podobnie „wszystkie mogiły przychodniów do naszej, przegranej wówczas, sprawy, kondotierów zagubionego w puszczy powstania, prześwietlić latarnią wolności”¹. Nawiązując do powyższego, a w niczym nieprzedawnionego apelu, niniejszy szkic przedstawia sylwetkę jednego z tych kondotierów wolności — Matwieja Bezkiżkina.

O powstańczej jego działalności wiedziało się dotąd niewiele, a znacznie mniej od autora „Wiernej rzeki”, który „we wczesnej młodości, na ławie rosyjskiego gimnazjum [pisał o Bezkiżkinie] długi poemat wysnuty z klechd domowych, opowieści ludzi prostych, wieści sekretnych naszych lasów kieleckich”².

Niedokończony poemat przepadł gdzieś, jak przepadły nieutrwalone pismem, owe „opowieści ludzi prostych”, chłopów i wyrobników opoczyńskich, co walczyli w polskim powstaniu pod rozkazami rosyjskiego oficera. A że i w znanej dotąd spuściźnie pamiętnikarskiej 1863 roku brak bodaj wzmianki o Bezkiżkinie, więc pozostawał postacią prawie nieznaną. Dopiero po stu latach, w pracach poświęconych polsko-rosyjskim związkom rewolucyjnym, przypomnieli go P. Łossowski i Z. Młynarski, a następnie W. Dżakow i I. Miller³. Pierwsi przebadali archiwa polskie, drudzy rosyjskie, przy czym doszli do jednego mniej więcej wniosku, że wobec nie odnalezienia akt śledztwa udziału Bezkiżkina w powstaniu nie podobna odtworzyć. Sprawa mogła więc wydawać się beznadziejna. Tymczasem niespodzianie trafiły w ubiegłym roku do mych rąk nieznanne rękopiśmienne wspomnienia powstańca Franciszka Wojciechowskiego⁴. W nich zaś znalazła się garść poszukiwanych wiadomości o Bezkiżkinie. Rzucają one światło na ostatni, najważniejszy odcinek jego powstańczej drogi, pobudzając do przeanalizowania znanych uprzednio faktów.

Poza powstańczy okres sięgnąć wiele nie można, gdyż o pochodzeniu, dacie i miejscu urodzin Bezkiżkina nie udało się Millerowi odnaleźć żadnych wiadomości. Pozostaje jeden, lecz wiele mówiący, a podany

¹ W przedmowie do pracy K. Firlej-Bieleńskiej, *Nulla i jego towarzysze*, Warszawa 1923, s. IV.

² Tamże.

³ P. Łossowski, Z. Młynarski, *Rosjanie, Ukraińcy i Białorusini w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1955, s. 118 n.; W. Dżakow, I. Miller, *Ruch rewolucyjny w armii rosyjskiej a powstanie styczniowe*, Wrocław 1967, s. 277 nn.

⁴ Swoje wspomnienia spisał Wojciechowski koło roku 1917, dla prezesa Radomskiego Koła Weteranów 1863 r. Józefa Wojdackiego. Po śmierci tegoż znalazły się w posiadaniu kustosa radomskiego muzeum Wiktora Paszkowskiego, a później u jego syna w Warszawie. Stamtąd w roku 1975 wróciły do Radomia na ręce Michała Osińskiego, który udzielił ich autorowi niniejszego szkicu.

przez Stupnickiego szczegół, że matka Matwieja była Polką⁵. Natomiast o naukach jakie pobierał i przebiegu służby wojskowej — odbywanej prawdopodobnie na Kaukazie⁶ nic nie wiadomo.

Pierwszy raz spotykamy Bezkiżkina dopiero w roku 1860, jako porucznika w brygadzie straży granicznej w Zawichoście. O powodach, dla których opuścił służbę w linii aby znaleźć się w straży granicznej w Królestwie snuć można jedynie domysły. Upoważnia zaś do nich niezwykle dokument, na jaki natrafił Miller⁷. Jest to notatka o piśmie, które skromny porucznik Bezkiżkin pozwolił sobie skierować do samego cesarza Aleksandra II. Chodziło mu o przeciwdziałanie wrogim uczuciom narastającym między Polakami a Rosjanami. W tym celu sugerował:

Zniesienie ustawy, że dzieci zrodzone z małżonków, z których jedno wyznaje prawosławie, muszą być wychowywane w tej wierze.

Zrównanie Polaków z Rosjanami w prawach do zajmowania urzędów w Królestwie.

Te dwa punkty zaznaczono w notatce, istotnej treści pisma nie znamy. Natomiast powiedziano dalej, że Bezkiżkin chciał skorzystać z bytności cesarza w Warszawie, aby mu bezpośrednio doręczyć swój memoriał. Gdy się to nie udało, przesłał go na ręce namiestnika Kaukazu gen. Bariatńskiego. Od tegoż przeszło do szefa żandarmów i dopiero za jego pośrednictwem dotarło do Aleksandra. Cesarz uznał, że autor działał w „dobrej wierze” i polecił pismo jego przekazać namiestnikowi Królestwa gen. Górczakowowi. Dalszy los propozycji Bezkiżkina — nieistotnych wobec ówczesnych polskich dążeń — jest nieznan. Dla nas jednak mają one swe znaczenie. Nie tylko bowiem zdają się potwierdzać wiadomość, że ich autor pochodził z mieszanego małżeństwa, lecz pozwalają zrozumieć stopniową ewolucję, jakiej podlegało angażowanie się rosyjskiego oficera w polską sprawę.

Następnym etapem na tej drodze było podanie się do dymisji ze służby wojskowej. Kiedy o nią wystąpił, nie wiadomo. Nie znamy również daty otrzymania dymisji. Nadeszła jednak dość wcześnie aby — jak świadczą dokumenty śledztwa — wybuch powstania zastał go już „odstawnym sztabkapitanem”⁸.

Według Łossowskiego „dokładnie nie wiadomo”, kiedy Bezkiżkin włączył się w naszą walkę o wolność. Przeoczył on jednak, że odnośną wiadomość uzyskał znany szperacz ks. Jan Wiśniewski⁹. Otóż Bezkiżkin przeprowadzał ćwiczenia wojskowe z szykującymi się do udziału w powstaniu alumniami seminarium duchownego w Sandomierzu. Zatem należał już do przedpowstaniowej organizacji czerwonych i trudno przypuścić, aby działalność w niej ograniczył do ćwiczeń z klerykami. Tu, siłą rzeczy, uwaga nasza zwraca się ku Zawichostowi, aby dojść do ciekawego wyniku.

Ani W. Przyborowski, ani też S. Zieliński nie wymieniają

⁵ H. Stupnicki, *Imionnośpis poległych i straconych ofiar powstania*, Lwów 1865, s. 8. Bezkiżkin miał oświadczyć to w śledztwie.

⁶ Przypuszcza tak Miller ze względu na fakt, że swoje pismo do cesarza — o czym mowa niżej — skierował Bezkiżkin na ręce namiestnika Kaukazu gen. Barjatńskiego. Musiał go więc znać. Może był jego adiutantem?

⁷ W. Dżakow, f. Miller, op. cit., s. 277.

⁸ Centralne Archiwum Wojskowo-Historyczne w Moskwie, Akta Audytoriatu Polowego wojsk rosyjskich w Królestwie, zespół 484, vol. 341, k. 481 n, pismo policmajstra Trepowa (cytuje za Dżakowem i Millerem).

⁹ J. Wiśniewski, *Dekanat Radomski*, Radom 1911, s. 295; tenże, *Udział księży diecezji sandomierskiej w powstaniu styczniowym*, Radom 1927, s. 9.

Zawichostu wśród miejscowości, na których garnizony przeprowadzone były napady w noc styczniową. Tymczasem napad na Zawichost nie tylko miał miejsce, ale dokonany został wyjątkowo pomyślnie i sprawnie. Odkrycia tego — nie przywiązując doń żadnej wagi — dokonał 60 lat temu pierwszy badacz akt Audytoriatu Polowego Henryk Cederbaum¹⁰. Natrafił bowiem na zapadły 11 listopada 1865 roku wyrok, w sprawie przeciw grupie 23 osób oskarżonych o udział w napadzie i rozbrojeniu straży granicznej w Zawichoście, nocą z 22 na 23 stycznia. Poznajemy przy tym — rzecz rzadka — tamtejszą organizację cywilną. Na jej czele stał burmistrz Leon Wilski, czynni zaś w niej byli: Jan Kwietniewicz, sekretarz i Ignacy Kubacki, urzędnik magistratu, Kazimierz Biernacki sekretarz kolegialny, Roman Wilkoński, dymisjonowany porucznik, Ludwik Nurowski, żołnierz urlopowany bezterminowo oraz mieszczanie: Grzegorz Mazurkiewicz, Walenty Glarczyński, Michał Krawczyński, Paweł Wilczyński i inni. Organizacja zawichojska, którą Cederbaum nazywa „niezwykle sprawna” — utrzymywała kontakt i odbierała dyrektywy za pośrednictwem obywatela Mikołaja Reklewskiego, z naczelnikami powiatu sandomierskiego: cywilnym Skotnickim i wojskowym Ulańskim.

Z nadejściem nocy 22 stycznia, oddziałek powstańczy zajął Zawichost. Aresztowano naczelnika straży granicznej sztabkapitana Bachmatowa, naczelnika urzędu celnego Pranicznikowa, a szeregowych straży, zaskoczonych we śnie rozbrojono bez walki. Burmistrz Wilski, „przepasany szarfą rewolucyjną”, odczytał mieszkańcom odezwę Langiewicza, zarządził zbiórke funduszy, szarpi i „innych rzeczy potrzebnych powstańcom”, kahałowi zaś rozkazał wybrać siedmiu młodych Żydów, umundurować ich, uzbroić i skierować do powstania. Równocześnie, z jego polecenia, urzędnik magistratu Andrzej Osetowski odczytał też odezwę w bożnicy, a kontroler Ignacy Kubacki, wypełniając rozkaz naczelnika Skotnickiego, ogłosił chłopom manifest uwłaszczeniowy Rządu Narodowego. Jak z powyższego widać, Zawichost mógł być służyć za wzór innym działaniom tej pamiętnej nocy.

Ostatecznym efektem był wymarsz powstańczego oddziału. Powiększony o miejscowych ochotników, dozbrojony w zdobyczną broń, prowadził dwa naładowane wozy i przydzieloną przez burmistrza kuźnię dla kucia kos. Kierunek marszu prowadził na Sandomierz¹¹. Nie do przyjęcia jest, aby przebywający w Sandomierzu Bezkishkin nie dowodził, lub przynajmniej nie uczestniczył w napadzie na Zawichost. To że Cederbaum go nie wymienia, niczego nie dowodzi. Żadnego z powstańców uczestników napadu władze śledcze nie zdołały włączyć do tej sprawy. A Bezkishkin, stracony rok wcześniej, nie miał już dla niej żadnego znaczenia. O wiele dziwniejsze jest, że wypadki w Zawichoście przeszły jakby niezauważone i nie objęły ich żadne z dotychczasowych opracowań styczniowej nocy.

¹⁰ H. Cederbaum, *Powstanie styczniowe. Wyroki Audytoriatu Polowego z lat 1863—66*, Warszawa 1917, no 363. Niektórzy z oskarżonych (Wilski, Niedzielski, Biernacki i Wilkowski) siedzieli od stycznia 1865 w więzieniu radomskim (WAP Radom, Naczelnik Wojenny 46), po czym przekazani zostali do Cytadeli warszawskiej. Ponieważ przy napadzie żaden obywatel nie został zabity, więc wyroki otrzymali łagodne: Wilski i Wilkoński po sześć miesięcy kazamat w twierdzy iwangrodzkiej oraz cztery lata rot aresztanckich (tak wyroki złagodził im Berg), czterech uniewinniono, a reszcie zaliczony został areszt oraz więzienie śledcze i oddani zostali pod nadzór policji.

¹¹ Wszystkie szczegóły z akt oskarżenia podsądnych.

Na następną wiadomość o Bezkiszkinie natrafiamy w piśmie oberpolicmajstra Trepowa do Audytoriatu Polowego¹². „W początkowym okresie powstania — pisze on — uczył powstańców sztuki wojennej i po przekazaniu ich w liczbie 300 naczelnikowi Langiewiczowi, uciekł za granicę”. Wyjaśnienie tak zagadkowego sformułowania, a przynajmniej pierwszej i drugiej jego części, znalazło się we wspomnieniach sandomierzaka Władysława Dygulskiego¹³. Pisze on, że przed i po nocy styczniowej powstańcy sandomierscy zgromadzili się na punkcie zbornym w lasach koło Ćmielowa. Stamtąd w liczbie około 300 wyruszyli do obozu Langiewicza w Wąchocku. Że Trepow pisał o tym właśnie zgrupowaniu, nie ulega wątpliwości. Widać Bezkiszkin starał się nadać możliwie wojskową postawę zbiorowisku ludzi mających pierwszy raz broń w rękę. Dowodził jednak — przynajmniej oficjalnie — nie on, a niejaki Kozicki¹⁴.

W Wąchocku nie spotykamy Bezkiszkina na żadnym szczeblu dowodzenia. Wszystko wskazuje, że pełnił nadal rolę instruktora, był jednym z owych „zbiegłych z wojska rosyjskiego oficerów”, którzy — jak wspomina powstaniec Wolski — „uczyli nas musztry”¹⁵. Następnym okres kampanii od Wąchocka do Grochowisk, to już w powstańczej działalności Bezkiszkina, całkowicie biała plama. Kończy go — w ujęciu Trepowa — „ucieczka za granicę”, będąca niczym innym, jak przejściem z większością powstańczych wojsk Langiewicza, do Galicji.

Tam uczestniczył widocznie w długotrwałym przygotowaniu wyprawy gen. Jordana i wraz z nią 20 czerwca wkroczył do Królestwa. W raporcie Pawliszczewa o bitwie pod Komorowem, w której Jordan został rozбит, znajduje się wzmianka: „Mówią, że został w niej zabity oficer straży granicznej, jakiś Bezkiszkin, który przeszedł do powstańców”¹⁶. Bezkiszkin nie poległ jednak, został być może ciężko ranny, gdyż na dłuższy czas ślad po nim ginie. Nie znamy ani daty, ani okoliczności, w jakich powrócił na pole walki. Rosyjskie źródło urzędowe stwierdza jedynie, że „stanął na czele samodzielnego oddziału”¹⁷.

Pierwszą, szczegółowszą wiadomość o tym, znajdujemy dopiero pod koniec roku. Pochodzi od dwu powstańców spod jego komendy, Franciszka Nowaka z Krasnej i Gustawa Wilczyńskiego z Ćmińska¹⁸. Znajdają oni, że w grudniu 1863 znaleźli się „przymusowo” w oddziale Bezkiszkina. Oddział liczył około 200 pieszych i konnych powstańców, stał w lasach pod Samsonowem. Nowak przyznaje również, że otrzymawszy sztucer uczestniczył w zakończonej wycofaniem się potyczce koło Łącznej¹⁹. Jak z powyższego wynika, ostatnią, najdłuższą i naj-

¹² Por. przypis 8. Pismo nosi datę 4 czerwca 1864, było więc wysłane już po straceniu Bezkiszkina.

¹³ Wł. Dygulski, *Wspomnienia sandomierzaka [w:] W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863—1903*, Lwów 1903, s. 114.

¹⁴ J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, Kraków 1962, s. 56; S. Kotarski, *Opatów w latach 1861—4*, Opatów 1935, s. 72 i 150. Kozickiemu powierzył Langiewicz przeprowadzenie napadu na Opatów. Lasy Ćmielowskie to punkt zborny do tego niewykonanego zadania.

¹⁵ L. Wolski, *Wspomnienia z 1863* (rękopis w WAP Radom).

¹⁶ M. Pawliszczew, *Siedmicy polskiego miateża [w:] Soczinnienia t. IV*, Petersburg 1887, s. 132.

¹⁷ Wykaz straconych, poz. 336. P. Łossowski, Z. Młynarski, op. cit., s. 118.

¹⁸ *Chłopi i sprawa chłopska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1962, s. 132 i 136.

¹⁹ Ani St. Zieliński (*Bitwy i potyczki 1863—1864*, Rapperswil 1913), ani urzędowy rosyjski wykaz, potyczki pod Łączną nie wymieniają.

istotniejszą fazę swej służby w powstaniu podjął Bezkiżkin na terenach opoczyńsko-kieleckich. Tam zaś podlegał ogólnemu kierownictwu naczelnika powiatu opoczyńskiego ppłk. Jana Rudowskiego.

Ten ostatni, zaledwie 23-letni był junkier wojsk rosyjskich, a oficer spod Czachowskiego, nie opuszczający ani na chwilę pola walki, zyskał już jako dowódca, niemałe imię. Obrawszy sobie za teren działania opoczyńskie lasy, zaskakiwał i trapił nieprzyjaciela, sam nie dając się nigdy osaczyć ani rozbić. Osiągał to nie tylko dzięki wrodzonemu rozumieniu ducha wojny partyzanckiej, lecz nade wszystko przez umiejętność oparcia jej na współdziałaniu ze wsią. „Nieustannie niepokoił wojsko — przyznaje rosyjski historyk Berg — a kiedy przeciw niemu wyruszyły wyprawy, przepadał jak kamień w wodę. O nim niepodobna było dostać języka”²⁰. Berg kładzie to na karb strachu przed karami, jakie czekały zdrajców. Lecz strona rosyjska miała bystrzejszego obserwatora w osobie kpt Medema, który raportował 21 marca²¹:

„Rudowski wszelkimi siłami pozyskuje sobie chłopów — niszczeniem ksiąg defraudacyjnych, obiecywaniem darowania ziemi, zabranianiem dziedzicom ściągania czynszów, brataniem się powstańców z chłopami przy kuflu piwa i kieliszku wódki. Zdołał w ten sposób doprowadzić, że obecna postawa chłopów wobec powstania stała się wynikiem nie strachu przed okrucieństwami, jak za Czachowskiego i jemu podobnych, lecz poczynań powstańców, starających się szczerze zdobyć ich przychylność”²².

Pozyskanie przez Rudowskiego opoczyńskiej wsi stało się faktem niezaprzeczalnym. Uwidocznilo się też w masowym napływie chłopskich ochotników do oddziałów spod jego komendy²³. I to ochotników ze wszystkich warstw wiejskiego społeczeństwa. Wystarczy przejrzeć wykazy 92 mieszkańców z gmin Krasna i Samsonów, którzy wiosną 1864 zameldowali się władzom, jako dobrowolnie wracający z oddziałów powstańczych²⁴. Było wśród nich: gospodarzy i kolonistów 12, młodzieży przy rodzicach lub bracie 40, parobków 21, wyrobników 5, służących 3, pracowników fabryk żelaznych 10, gajowy 1. Widzimy więc gospodarzy „włączających się do walki o uwłaszczenie”²⁵, pełną animuszu młodzież wiejską i wyrobników nie mających nic do stracenia, a liczących na obietnice uwłaszczenia ziemią. Służyli oni w oddziałach Bezkiżkina, Szemiota, Solbacha, Waltera, ale ogromna większość jako swego istotnego wodza podaje Rudowskiego. Miał on wśród nich nie tylko żołnierzy, lecz i zaufanych współpracowników. Taki np. Tomasz Jadzik, niezależnie od przewożenia pism i rozkazów, otrzymał dokument, za okazaniem którego mógł wysuwać żądania w imieniu naczelnika. Inny znów, Antoni Fiałkowski, miał powierzone werbowanie ochotników i gromadzenie zapasów, a równocześnie do jego zadań należało przeprowadzanie rozbit-

²⁰ M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim* t. III, Kraków 1898, s. 344.

²¹ *Chłopi i sprawa chłopska*, s. 120 nn.

²² Oto jak wygląda pokwitowanie, zostawione w nadleśnictwie Brzustów przez oficera Rudowskiego, wysłanego dla niszczenia ksiąg defraudacyjnych: „Z rozkazu naczelnika wojskowego oddziału II województwa Sandomierskiego, ksiąg defraudacyjnych za rok 1863, oraz ksiąg defraudacyjnych strzeleckich 12 zabrałem i wobec gromady wiejskiej spaliłem. Dnia 13 stycznia 1864, adiutant por. M. Lisowski”.

²³ Z. Stankiewicz, *Wiść guberni radomskiej podczas powstania styczniowego*, „Rocznik Świętokrzyski” t. II, 1971, s. 60.

²⁴ *Chłopi i sprawa chłopska*, s. 170 nn.

²⁵ S. Kieniewicz, *Sprawa chłopska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 332.

ków oraz zbieranie i przekazywanie wiadomości o nieprzyjacielu²⁶. Jeśli więc inni dowódcy szukali oparcia w dworach ziemiańskich, Rudowski znajdował je w ludzie wiejskim. Z postawą dworów różnie bywało w Opoczyńskim. Do niezwykłych wyjątków należał obywatel Mateusz Planowski z Lewaszowa, który nie tylko przygotowywał dla „buntowników” sprzęt bojowy i żywność, ale rozkazał sołtysom, aby „pod grozą śmierci” — tak się tłumaczyli — przystawiali do „band” wszystkich mężczyzn od 18 do 35 lat. A wśród włościan rozpowszechniał wiadomości szkodliwe i zuchwałe o rządzie rosyjskim²⁷.

Wszystko to służy lepszemu zobrazowaniu, pod jakim to dowództwem, w jakiej atmosferze i warunkach odbywał Bezkiżkin ostatnią służbę w powstaniu. Wybitna indywidualność i zdecydowana postawa Rudowskiego, nie mogły nie wywrzeć nań znacznego wpływu. Można sądzić, że zalicza się do tych „naczelników band”, co w mniejszym lub większym stopniu przejęli od Rudowskiego „sztukę pozyskiwania włościan”, którzy na tym terenie „z wiemych początkowo rządowi” przechylił się na stronę powstania²⁸.

Tak wyglądała sytuacja w Opoczyńskim zimą 1864 roku. Styczeń i luty minęły spokojnie, gdyż Rudowskiego całkowicie zaabsorbował rozkaz gen. Bosaka z 10 stycznia. Polecał on przekształcenie luźnych oddziałów w pułk Opoczyński dywizji Sandomierskiej. Według podanego w rozkazie schematu organizacyjnego, pułk miał liczyć dwa bataliony strzelców, batalion kosynierów oraz batalion rezerwowy i szwadron jazdy. Batalion zaś składał się z 4 kompanii, każda po 74 szeregowców i 5 oficerów. Wszystko to było na papierze i na wyrost, więc tylko w niewielu wypadkach mógł gen. Bosak wyznaczyć dowódców nieistniejących jeszcze batalionów. Dowódcą pierwszego batalionu czynił z reguły dowódcę pułku, gdyż rozumiał, że w większości wypadków nie będzie on na razie dysponował niczym więcej. Odnosnie Opoczyńskiego pułku powierzał obie te funkcje ppłk. Rudowskiemu, jedynie p.o. dowódcą drugiego batalionu mianując kpt. Koroniewicza²⁹.

Oto wszystko, co wiedzieliśmy dotąd o pułku Opoczyńskim, o roli zaś w nim Bezkiżkina — zupełnie nic. Teraz odnalezione wspomnienia Wojciechowskiego wyjaśniają obie te sprawy. Pamiętnikarz należał uprzednio do partii Łady, a po rozbiću jej 18 grudnia pod Janikiem, zjawił się w styczniu 1864 w obozie majora Szemiota koło Nieklania. Po czym w stopniu wachmistrza, wszedł do konnej eskorty Rudowskiego. Stąd, będąc w częstych rozjazdach z rozkazami naczelnika stał się świadkiem narodzin Opoczyńskiego pułku i mógł opisać jego skład.

Nakazaną organizację należało, rzecz prosta, rozpocząć od oddziału liczebnie i bojowo najwartościowszego. I takim był widocznie oddział Mateusza Bezkiżkina, skoro przekształcony został na pierwszy kadrowy batalion strzelców. Jego dowództwa Rudowski nie zatrzymał sobie, a powierzył Bezkiżkinowi, posiadającemu już stopień powstańczego majora. Kompanią pierwszą dowodził kpt. Władysław Ciepły, drugą kpt. Ryszard Rzańnicki³⁰. O innych — jeśli były — nie wiemy. Batalionu dru-

²⁶ WAP Radom, Naczelnik Wojenny 46: Wykazy przestępców politycznych.

²⁷ Tamże.

²⁸ Z. Stankiewicz, op. cit., s. 60, według listu prezesa komisji włościańskiej Szczerbatowa.

²⁹ Por. L. Ratajczyk, *Polska wojna partyzancka*, Warszawa 1966, s. 254 nn.

³⁰ Takich dowódców wymienia St. Zieliński (op. cit., s. 155). Wojciechowski jako dowódcę drugiej kompanii wymienia kpt. Berezę.

giego nie objął wskazany przez Bosaka jako p.o. kapitan Koroniewicz, gdyż Wojciechowski jako dowódcę wymienia Majewskiego³¹. Więcej o nim nie słyszymy i batalion ten najprawdopodobniej objął w marcu kpt. Walter³². Batalionem trzecim stał się oddział majora Szemiota, b. oficera rosyjskiego. Żaden z tych batalionów nie był kosynierskim i można śmiało twierdzić, że w tej końcowej fazie powstania, kosynierów u Rudowskiego już nie było³³. Co do jazdy, to niezależnie od szwadronu rtm. Solbacha, utworzył Rudowski swą osobistą eskortę z 50 kawalerzystów. Dowodził nią por. Minetti. Tak go nazywa Wojciechowski, lecz faktycznie był to Korniej Minaty, były szeregowiec Wołyńskiego pułku ułanów, który w powstaniu doszedł do stopnia oficerskiego³⁴.

Wyższe stanowiska obsadzili więc fachowcy z wojsk rosyjskich, którzy prowadzili dalej prace organizacyjno-szkoleniowe. Bezkishkin trzymał się najchętniej lasów Samsonowskich. Majewski — czy ten kto dowodził drugim batalionem — Koneckich, a Szemiota Wąchockich. Wszystko pod kierunkiem Rudowskiego, który przerzucał się ze swą eskortą z obozu do obozu³⁵. Mógł uważać, że powierzono sobie zadanie wykonał. Stworzył kadre organizacyjną pułku, do wypełnienia jej z wiosną masowym ochotnikiem. Ale do tego już nie doszło. Początkiem końca stała się klęska opatowska z 21 lutego, po której II korpus gen. Bosaka przestał istnieć. „Po upadku Bosaka — wspomina Rudowski — nadeszły dla oddziału ciężkie dni. W całym Radomskim byłem sam jeden. Party ze wszystkich stron, niemal co dnia spotykałem się z Moskalami. Dzięki tylko, że oddział złożony był z ludzi oddanych ojczyźnie duszą i ciałem, można było nie tylko znosić wszelkie niewygody, ale i jako tako odgryzać się Moskwie”³⁶.

Pisząc o nacisku militarnym, pomija Rudowski rzecz najistotniejszą, łamanie podstawy, jaką stanowiła dla niego dotąd wieś. W lutym trwałoby rąbanie przesiek, źródło konfliktów między powstańcami, a chłopstwem. Słzy rozporządzenia, że za niszczenie telegrafu, zatrzymywanie dylizansów, przejmowanie poczty — odpowiadać będą mieszkańcy okolicznych wiosek. Rozkazy nakazywały wójtom i sołtysom donoszenie o pojawieniu się czy miejscu pobytu „band”, a groziły sądem wojennym za uchylanie się od tego³⁷. Aż w marcu ukaz carski o uwłaszczeniu przesądził sprawę, odwracając chłopów od konającego powstania i zadając mu śmiertelny cios.

Równocześnie, ze wszystkich stron ruszyły do akcji liczne kolumny wojska. Po wsiach i dworach przeprowadzały rewizje za ukrywającymi się powstańcami, a przeczesując lasy tropiły ich oddziały. Jedną z takich kolumn, majora Chmielnickiego, starła się 8 marca pod Suchedniowem z batalionem Bezkishkina, przy którym znajdował się Rudowski.

³¹ Majewski — dowódca oddziału wzmiankowany pośrednio, WAP Radom, Naczelnik Wojenny 46.

³² Walter należał wprawdzie do pułku Miechowskiego, lecz po rozbiciu w klęsce opatowskiej, znalazł się w Opoczyńskim.

³³ Kosa nie spełniła w powstaniu styczniowym pokładanych w niej nadziei. Większość dowódców lekceważyła ją i nie potrafiła wykorzystać jako broni uderzeniowej; szeregowi rzucali ją lub zamieniali przy pierwszej okazji na broń palną. Ani pod Węgrowem, ani pod Rudnikami nie zdołano powtórzyć racławickiego cudu.

³⁴ W. Dżakow, I. Miller, op. cit., s. 338; P. Łossowski, op. cit., s. 100.

³⁵ K. Zienkiewicz, *Wspomnienia powstańca z 1863*, Warszawa 1932, s. 19; M. Marynowski, *Wspomnienia z powstania*, „Żołnierz Polski” 1922, nr 43.

³⁶ J. Rudowski, *Walki w Sandomierskim i Lubelskim* [w:] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863—1903*, Lwów 1903, s. 403.

³⁷ „Dziennik Urzędowy guberni radomskiej” 1864, nr 43.

Szczegółów nie znamy, ale powstańcy zdołali się „odgryźć” i wycofać w porządku³⁸. Po czym rozdzielili się, a Chmielnicki tropiąc dalej Bez-kiszkina, dopadł 10 marca jego obóz pod Opoczmem. Lecz i tym razem nie osiągnął powodzenia. Wprawdzie doniesienia rosyjskie mówiły, że „zaatakowany oddział rozbiegł się w gestwinie tak, że nie udało się odnaleźć jego śladu”, jest to jednak tylko ukrycie faktu, że Bez-kiszkin nie dał się zaskoczyć i wycofał bez strat, a tym samym wyprawa chybiła celu³⁹.

Za to pełne powodzenie osiągnęła lotna kolumna por. Medianowa. Od ujętego powstańca dowiedział się, że w lasach pod Wąchockiem obozuje większy oddział powstańczy. Był to szwadron opoczyński rtm. Selbacha, wraz z resztą jazdy sandomierskiej i trzeci batalion majora Szemiota, razem podobno kilkaset koni i kilkudziesięciu strzelców⁴⁰. Medianow — znany z zaciętego tropienia powstańców — dysponował tylko lotną kolumną z dragonów i kozaków. Lecz w tym czasie pozwalał już sobie na lekceważenie nawet silniejszego przeciwnika. Wyruszył więc natychmiast, prawdopodobnie udało mu się znieść pikietę i nagłym atakiem zaskoczyć powstańców. Przebiegu tej, ostatniej w Sandomierskiem, większej bitwy kawaleryjskiej, nie znamy. Była zacięta. Rosjanie mieli rannych dwóch oficerów, ale zakończyła się rozgromieniem powstańczych oddziałów. Sześćdziesięciu, w tym sam Selbach, poległo. Trzydziestu miało iść „w plen”, wielu bardzo było rannych. Resztki uratowała chyżość koni i gąszcz leśny⁴¹.

Klęska była tak straszna i zupełna, że dla Opoczyńskiego pułku stała się tym, czym Opatów dla II korpusu. „Odtąd już — pisze Przyborowski — powstanie w tych stronach o podniesieniu się marzyć nawet nie mogło”.

Dowódcę oddziału tropiła w tym czasie inna kolumna, prowadzona przez płk. Kulgaczowa. Był on tak pewny siebie, że doszedłszy 14 marca do Suchedniowa, zdecydował się dla ułatwienia pościgu na rozdzielenie sił. Rtm. von Wahla skierował na Opoczno, a sam z Zankisowem ruszył ku Bliżynowi. Wahl trafił na ślad Rudowskiego i odnalazł nawet jego obóz, lecz już pusty. Zadowolił się więc spalaniem szałasów i wobec kończącego się dnia przerwał pościg, aby noc przepędzić w Odrowążu⁴². Tymczasem Rudowski orientował się doskonale w ruchach nieprzyjaciela. Jak dowiadujemy się bowiem ze wspomnień Wojciechowskiego, już wcześniej wysłał go z rozkazem, aby od wójtów z okolic Odrowąża, Nieklania, Fałkowa i Bliżyna żądał szybkiego nadsyłania informacji o przechodzie i postojach wojsk. Dać mu to miało nadspodziewany sukces.

Oto 15 marca w obozie jego zjawili się dwaj włościanie, Jan Juszyń-

³⁸ *Urzędowy wykaz potyczek wojsk carskich w Królestwie Polskim 1863—1864* opublikowany przez L. Ratajczyka [w:] *Studia i materiały do historii wojskowości* t. VIII, Warszawa 1962, s. 302. Zieliński takiej potyczki nie podaje.

³⁹ „Dziennik Powszechny” z 17 marca 1864; St. Zieliński, op. cit., s. 155; „Głos Litwy” 1864, nr 5, *Prasa z lat 1861—1864* t. III, Wrocław 1970, s. 251.

⁴⁰ Według Wł. Sabowskiego (*Józef Hauke-Bosak*, Kraków 1871, s. 19) pod komendą Selbacha znaleźć się miała reszta jazdy krakowsko-sandomierskiej, zwiększając jego siły do 400 koni. Wydaje się to liczbą przesadzoną.

⁴¹ „Dziennik Powszechny” 1864, nr 63; *Urzędowy wykaz potyczek*, s. 302; W. Przyborowski, *Ostatnie chwile powstania styczniowego* t. I, Poznań 1887, s. 244; St. Zieliński, op. cit., s. 155 n. Jazda powstańcza, niezastąpiona na patrolach, wywiadach i alarmowaniu nieprzyjaciela — w walce wręcz nie podtrzymała sławy polskiej szabli. Była miękka, płochliwa, rzadko kiedy zdołała dotrzeć do pola rosyjskim dragonom. Dość wspomnieć Góry, Kruszyne, Wierzchowiska, Bodzechów czy Kock.

⁴² W. Przyborowski, op. cit. I, s. 242.

ski i Benedykt Przygoda, wysłannicy kierownika fabryki żelaznej w Blizynie, Wincentego Stereckiego. Donosił on, że w Blizynie zatrzymał się Kulgaczew z dwiema sotniami kozaków. Jedna zajęła pałac, druga karczmę i mają przepędzić tu noc⁴³. Rudowski nie namyślając się wezwał wachmistrza Wojciechowskiego i polecił mu udać się „do obozu majora Bezkishkina, który miał batalion piechoty” z rozkazem „aby przed nocą stanął z oddziałem w miejscu wyznaczonym”⁴⁴. Był nim osłonięty olszynami staw pod Blizynem, dokąd przybywszy, zastał już Bezkishkin dowódcę pułku z jego konną eskortą.

Jakąż dysponowali siłą do planowanego odwetu za Wąchock? Według Wojciechowskiego eskorta, do której należał, liczyła 40 koni, a batalion Bezkishkina trzy kompanie. Nie zgadza się to z innymi świadectwami. Przyborowski określa siłę Rudowskiego ogólnie na 150 ludzi, a Zieliński mówi o 130 strzelcach i 12 kawalerzystach eskorty⁴⁵. Dysproporcję sił wyrównać miało zaskoczenie i noc. Oczekując na nią wypadło powstańcom przetrwać ciężkie godziny.

„Palić nie było wolno — wspomina Wojciechowski — rozmów głośnych także surowo zabroniono, tylko spokój i cisza, aby nikt we wsi nie dowiedział się o naszej bytności w olszynach. Męki straszne trzeba było przechodzić z zimna. Zęby szczękały, że tego surowo przestrzegano, tylko od czasu do czasu trzeba było pić wódkę i zagryzać chlebem z surową słoniną”. Wreszcie zapadła noc i można było przystąpić do akcji. Stosownie do rozmieszczenia nieprzyjaciela, Rudowski rozdzielił swe siły. Napad na pałac powierzył Bezkishkinowi, na czele kompanii kpt. Ciepłego z 68 strzelców. Na karczmę uderzyć miał kpt. Rząśnicki z kompanią 62 strzelców. Sam Rudowski stanął podobno przy Bezkishkinie, ale swą eskortę przydzielił Rząśnickiemu⁴⁶. Dlatego też Wojciechowski mógł dokładnie opisać tylko tę część akcji.

„Przed wielką stajnią karczemną stał kozak na warcie, który nas zobaczył jak dojeżdżaliśmy i zaczął wołać ochryplym okropnie głosem: „Kto idiot?!” — na co odpowiedział mu nasz porusznik Minety z doskonałym akcentem — „Swoj!” Kozak przyglądał się, ale byliśmy krok od niego, więc poznał i wszczął alarm, ale na więcej nie miał czasu, bo Minety jednym ciosem pałasza położył go na miejscu. Wówczas kapitan podzielił swoją kompanię na trzy części, dwie rozstawił na szosie, w prawo i lewo, a trzecia otoczyła karczmę, zatarasowała okna i drzwi i momentalnie podpaliła. Część kozaków, która była trzeźwiejsza, przez dach skakała na bagnety i ginęła, a reszta upiekła się. Z koni, które wyprowadziliśmy z płonącej stajni, wiele bardzo w popłochu rozleciało się, ale pozostało nam w rękach z pięćdziesiąt kilka. Nasza więc wyprawa na karczmę powiodła się”.

Mniejszy sukces osiągnął Bezkishkin. Wobec czujniejszych wart i wcześniejszego alarmu przy karczmie, udało się kozakom kwaterującym przy pałacu wyratować ucieczką, ze stratą jednego oficera i paru szeregowych. Dopomogła im w tym pomyłka strzelców Bezkishkina,

⁴³ WAP Radom, Naczelnik Wojenny, 46, poz. 197. Dane według oskarżenia. Stereckie został skazany na 5 lat, a każdy z jego wysłanników na 2 lata rot aresztanckich.

⁴⁴ Wachmistrz Wojciechowski był widocznie dzielny i obrotny żołnierzem, na którym Rudowski mógł polegać.

⁴⁵ Najbardziej kontrowersyjną jest tu liczba szabel w konnej eskorcie dowódcy Opoczyńskiego pułku. Trudno przypuścić, aby się mogła tak wykruszyć, jak podaje Zieliński. Była chyba odporniejsza od piechoty.

⁴⁶ Kpt. Ryszard Rząśnicki był dzielny oficerem, który uprzednio odbył całą kampanię Zygmunta Chmieleńskiego.

którzy w ciemnościach wzięli własną jazdę za kozaków i ostrzelali. Lecz i tak straty nieprzyjaciela wyniosły około 50 zabitych i spalonych oraz 20 rannych. Łupem zwycięzców stało się nieco broni i 32 konie⁴⁷. Wszystko ze stratą własną tylko 2 poległych i 3 rannych⁴⁸.

Nazajutrz skonfudowany Kulgaczew połączył się z Wahlem i podjęli pościg, który nie dał rezultatu. Rudowski wziął więc odwet za Wąchock, ale był to już ostatni błysk konającego powstania. Wykruszały się ostatnie oddziały. Jedni opuszczali je aby ratować głowy, inni ginęli lub rozpraszali się w walce. W dniu 9 kwietnia przyszła kolej na kadrę drugiego batalionu Opoczyńskiego pułku liczącą jeszcze 60 ludzi pod kpt. Walterem. Wytropił go i osaczył w lesie koło Klinowa major Zagriański. Według doniesień rosyjskich, kilkudziesięciu powstańców dostało się do niewoli, wielu padło, formacja przestała istnieć⁴⁹.

Tylko Rudowski i Bezkiszkina pozostawali nieuchwytni. W dniu 10 kwietnia wysłannik gen. Bosaka odszukał Rudowskiego w leśnej wiosce koło Nieklania. Oto jak ów moment wspomina⁵⁰:

„Wchodzę do wskazanej chaty. Rudowski otoczony starszyzną nalewał na głowę cukru gorącą okowitę, na tak zwany krupnik. Zatrzymałem się salutując.

— A co — pyta.

— Przywiozłem rozkaz generała Bosaka.

— Dobrze, dobrze... rozgośćcie się.

Wyprułem małą kartkę z fałdów kubraka i wręczyłem dowódcy. Przeczytał i zamyślił się nieco.

— Ano dobrze... dobrze! — A zwracając się do mnie:

— A co pan, panie oficerze, zamierza robić z sobą?

— Wyruszyć z panem pułkownikiem.

— Dobrze, ale nie zaraz.

— W takim razie pozwoli pan pułkownik pożegnać się, ja wracam skąd mnie przysłano.

— Szczęśliwej drogi — odparł Rudowski⁵¹.

Doręczony rozkaz wzywał go — jak wspomina — do Sienna, na spotkanie z ukrywającym się tam generałem⁵². Wyruszył na drugi, czy trzeci dzień z trzema tylko ludźmi i wpadł w ręce kozaków. Wprawdzie z opresji tej „dzięki przytomności i sile wrodzonej”, zdołał się jakoś wyswobodzić i uciec, ale do generała już prawdopodobnie nie dotarł. Nic bowiem o celu tego wezwania nie pisze⁵³. Sam zaś Bosak, między 11 a 19 kwietnia opuścił pole beznadziejnej już walki, chroniąc się do Galicji⁵⁴.

Tegoż dnia 19 kwietnia w lesie pod Radkowicami, major Bergman wytropił i zniósł garść ludzi, jaką Szemiot zdołał jeszcze zgromadzić.

⁴⁷ Wspomnienia Wojciechowskiego; St. Zieliński, op. cit., s. 1756; *Urzędowy wykaz*, s. 302; W. Przyborowski, op. cit. t. I, s. 243.

⁴⁸ Owi polegli to Antoni Stempniewski z Nieklania i Stanisław Zgorzelnicki z Odrowąża, Księga stanu cywilnego parafii Odrowąż, nr 36 i 37/1864.

⁴⁹ „Dziennik Powszechny” 1864, nr 93; St. Zieliński, op. cit., s. 157; *Urzędowy wykaz*, s. 303.

⁵⁰ WAP Radom, Teczka z rękopisami wspomnień powstańców z 1863, fragment wspomnień adiutanta generała Bosaka (początek i zakończenie gdzieś zaginęły).

⁵¹ Na tym fragmencie się urywa.

⁵² J. Rudowski, op. cit., s. 403.

⁵³ Być może, gen. Bosak chciał przed opuszczeniem pola walki mianować Rudowskiego dowódcą Sandomierskiej, fikcyjnej już dywizji.

⁵⁴ Różne wersje o ostatnich dniach Bosaka, przed dostaniem się do Galicji, podaje E. Kozłowski, *Gen. Hauke-Bosak*, Warszawa 1973, s. 196 nn.

Sam dowódca i sześciu innych powstańców poległo, dwu zarabiali dragoni w pościgu⁵⁵. Resztką trzeciego batalionu definitywnie przestała istnieć. Nie wiadomo czemu — może ze względu na dwu francuskich oficerów, którzy znajdować się mieli wśród poległych — władze rosyjskie zainteresowały się nimi. Zwłoki odarte już z wierzchniej odzieży opisano i opis ich opublikowany został w „Dzienniku Urzędowym” guberni radomskiej, z wezwaniem, aby ci co je zidentyfikują, niezwłocznie dali znać⁵⁶. Wyniku nie znamy.

Pozostał już tylko Rudowski z garścią konnej eskorty i oddziałek Bezkiżkina, który nie dawał się osaczyć, ani rozbić⁵⁷, ale, bez walki, topniał każdego dnia. Składał się przecież w większości z chłopów, a wobec aktu o uwłaszczeniu, „przeciętny chłop, czy to gospodarz, czy parobek myślał już tylko o dopilnowaniu na gruncie, swych własnych interesów”⁵⁸. Jakże miał nie usłuchać groźnego rozporządzenia:

„Po odczytaniu tego pisma, każdy ujęty z bronią w rękę lub mający jakikolwiek udział w buncie skazany będzie na karę śmierci. Także ci, którzy przekonani będą o ukrywaniu bandytów, lub nie doniosą o przebywaniu w pobliżu band. Tylko ci, którzy w ciągu sześciu tygodni, zameldują się i złożą broń, mogą liczyć na łagodniejsze traktowanie”⁵⁹.

Skorzystało z tego wezwania w ciągu kwietnia pięćdziesięciu chłopów-powstańców z jednej gminy Samsonów, zgłaszając się dobrowolnie do władz. Wszyscy oni podali, że służyli pod Rudowskim⁶⁰.

Dokładniejszych okoliczności, w jakich przestał istnieć oddziałek Bezkiżkina — nie znamy. Jego samego, samotnego już, otoczyli i pojмали w jakiejś leśniczówce 27 kwietnia kozacy Zankisowa⁶¹, ci sami, których półtora miesiąca temu pokonał w Bliżynie. Szczegółów, wobec braku raportu rosyjskiego dowódcy, nie znamy.

⁵⁵ *Urzędowy wykaz*, s. 303; „Dziennik Powszechny” 1864, nr 96; St. Zieliński, *op. cit.*, s. 157.

⁵⁶ „Dziennik Urzędowy guberni radomskiej”, nr 18 z 30 kwietnia 1864. Opis brzmi następująco:

„1. Ciało mężczyzny wzrostu średniego lat 36, twarzy okrągłej, włosów ciemnoblon, ubranego w koszulę webową i gatki barchanowe, którego nazwano Szemiot, wodzem powstańców.

2. Mężczyzny wzrostu dobrego lat 28, bez zarostu, prócz małych wąsów, budowy szczupłej, włosów czarnych, ubrany w koszulę i gatki czerwone w białe paski, którego podano za Francuza.

3. Mężczyzny lat 40, tuszy dobrej, zarostu ciemnoblon, ubranego w koszulę płócienną i paltocik szaraczkowy, którego podano za Francuza.

4. Mężczyzny lat 26, wzrostu i tuszy dobrej, ubranego w koszulę płócienną i spodnie szare, którego nazywano Paulinem i miał pochodzić z Gielniowa.

5. Mężczyzny lat około 30, wzrostu małego, szczupłego, włosów i brody ciemnoblon, bez żadnego ubrania, którego zwano po imieniu Józef i miał pochodzić z Warszawy.

6. Mężczyzny lat 20, włosów blond bez zarostu, budowy dobrej, ubranego tylko w koszulę płócienną, którego nazywano Zareba.

7. Mężczyzny lat 19, wzrostu średniego, włosów blond, bez zarostu ubranego w koszulę i gatki, którego podano za syna kolonisty.”

To wszystko. Kto podawał te wątle dane — nie wiadomo.

⁵⁷ W. Przyborowski, *op. cit.* t. I, s. 244 n., pisze wprawdzie, że „rozproszono oddziałek dowodzony przez Rosjanina Bezkiżkina”, lecz nie podaje ani kiedy, ani gdzie. U Zielińskiego i w *Urzędowym wykazie* nie ma na ten temat żadnej wzmianki. Przyborowski oparł się widocznie na notatce „Dziennika Powszechnego” z 17 marca 1864.

⁵⁸ S. Kieniewicz, *Sprawa chłopstwa*, s. 380 n.

⁵⁹ *Obwieszczenie radomskiego naczelnika wojennego gen. Bellegarda*, „Dziennik Urzędowy guberni radomskiej”, dodatek do nr 112 z 19 kwietnia 1864.

⁶⁰ *Chłopi i sprawa chłopstwa*, s. 173 n.

⁶¹ W. Dżakow, I. Miller, *op. cit.*, s. 279.

Cennego jeńca odstawiono do Kielc, skąd — zapewne na żądanie wojenno-polowej sądowej komisji — gen. Czengery przekazał go 14 maja do Radomia. Ze śledztwem nie bawiono się długo, gdyż już 16 maja sąd wojenno-polowy skazał Matwieja Bezkiżkina na karę śmierci. W wykazie przestępców politycznych przy jego nazwisku stwierdzono krótko: „Sztabskapitan straży granicznej, za uczestnictwo w buncie i dowodzenie oddziałem, skazany na śmierć przez rozstrzelanie”⁶².

A jednak Bezkiżkin nie został rozstrzelany. Niemal w ostatniej chwili wyrok zamieniono na szubienicę. Co to spowodowało? Akta sądowe nie zostały odnalezione, a w motywacji zmiany wyroku powiedziano, że „był obozym”, na rozkaz Rudowskiego, przy egzekucji kilku osób⁶³. Jest to szyte zbyt grubymi nićmi, aby było prawdziwe. O wiele bardziej przekonywająco brzmi to, co na powyższy temat, w parę lat po sprawie, przekazali Stupnicki i Kolumna⁶⁴.

Z ich wersji wynika, że już po wyroku, wezwany raz jeszcze przed sąd i zapytany, jak mógł zdradzić cara i swój oficerski mundur, odparł, że „zrodzony z matki Polki czuł się zobowiązany do pomśzczenia krzywd jej synów i braci”. Kiedy zaś, za tę wypowiedź, został grubiańsko zelżony, zrewanżował się uderzając w twarz prezesa sądu. Stąd zmiana wyroku.

Wykonano go 17 maja 1864 roku. Mateusz Bezkiżkin, sztabkapitan carskiej straży granicznej, major Opoczyńskiego pułku polskich wojsk powstańczych, zawisł na szubienicy wzniesionej na rynku Radomia. Prawdziwy symbol walki „za naszą i waszą wolność”.

Ostatnią walkę w Opoczyńskiem stoczył 30 kwietnia pod Żeleźnicą koło Przedborza Junosza, dowódca oddziału konnej żandarmerii narodowej. Krążył on po całym województwie i stąd — jak wspomina — garnął się do niego najdzielniejszy element spomiędzy rozbitków, w tym wielu oficerów. Szwadron jego liczył 94 doskonale uzbrojonych, na dzielnych koniach i gotowych na wszystko wiarusów⁶⁵. Kiedy więc doszło do wspomnianego starcia, oddział nieprzyjacielski z 40 ułanów, 40 dragonów i 50 kozaków, został odrzucony w walce częściowo ogniowej a po części na szable⁶⁶. Junosza przeniósł się potem w inne strony.

Widząc dokoła siebie zupełną już pustkę i niechęć Rudowski zdecydował się rozwiązać oddział, co nastąpiło 4 maja 1864 r.⁶⁷. „Wypadło nam — wspomina wachmistrz Wojciechowski — zostawić konie po dworach, broń ukryć, a samym rozproszyć się”⁶⁸. Najbardziej zagrożeni starali się przedostać do Galicji, co udało się Rudowskiemu. Natomiast por. Korniej Minatyj został ujęty, gdy usiłował przejść kordon z fałszywym paszportem na nazwisko Zawadzkiego. Odstawiony do Radomia i tam osądzony, stanął 27 czerwca przed plutonem egzekucyjnym⁶⁹. Żadnemu z wyższych oficerów Opoczyńskiego pułku — poza jego dowódcą — nie sądzone było przeżyć powstania.

I na tym można by zakończyć. Lecz jeśli niniejszy szkic o Bezkiżki-

⁶² WAP Radom, Naczelnik Wojenny 46, k. 7.

⁶³ W. Djakow, I. Miller, op. cit., s. 279.

⁶⁴ H. Stupnicki, op. cit., s. 8; Z. Kolumna, *Pamiętka dla rodzin polskich*, Kraków 1868, s. 18.

⁶⁵ *Pamiętnik Junoszy*, Warszawa 1960, s. 71.

⁶⁶ St. Zieliński, op. cit., s. 167; *Pamiętnik Junoszy*, s. 74 n.

⁶⁷ J. Rudowski, op. cit., s. 405.

⁶⁸ Franciszek Wojciechowski dożył powstania niepodległej Polski i chwili, kiedy mógł włożyć mundur weteranów 1863 z dystynkcjami podporucznika.

⁶⁹ WAP Radom, Naczelnik Wojenny, 46, k. 19, poz. 114; P. Łossowski, Z. Młynarski, op. cit., s. 100; W. Djakow, I. Miller, op. cit., s. 138.

nie miał swój prolog w wypowiedzi Żeromskiego to niechże ma i epilog, stworzony przez zwycięskiego Zankisowa. Ten zdolny, a zacięty tropiciel powstańczych oddziałów, za swe usługi nagrodzony został stopniem podpułkownika. Wydało mu się jednak, że jego ostatni czyn, ujęcie nieuchwytnego Bezkishkina, nie został dostatecznie oceniony. Stąd w czerwcu 1864 roku złożył raport radomskiemu naczelnikowi wojennemu gen. Bellegarde w wnioskiem o wysokie odznaczenia dla:

1. Trzech oficerów, to jest majora hr. Gendrikowa, porucznika ks. Szczerbatowa i podporucznika Skobieiewa, „za szczególną odwagę i poświęcenie, przy pojmaniu w niewolę 15/27 kwietnia dowódcy bandy Bezkishkina usiłującego strzelać z dwu rewolwerów. Uznaję ich w pełni godnymi nagrodzić: pierwszego orderem Św. Anny II klasy «z mieczami», a dwu pozostałych orderami Św. Anny IV klasy «za odwagę»”.

2. Trzech szeregowych kubańskiego kozackiego dywizjonu Sigidowa, Gusewa i Rylcowa „za nadzwyczajną odwagę przy schwytaniu w niewolę dowódcy bandy Bezkishkina 15/27 kwietnia 1864, dając tym przykład swoim towarzyszom. Uznaję ich za godnych nagrodzenia: dwu pierwszych krzyżami św. Jerzego IV stopnia, a trzeciego odznaką honorową III stopnia”.

Ów wniosek o uznanie za bohaterów trzech oficerów i trzech szeregowców, co w asyście kilkudziesięciu kozaków ujęli jednego powstańca — jest chyba największym hołdem, jaki mógł złożyć Bezkishkinowi nieprzyjaciel. Lecz „bohaterów” z Zankisowem na czele spotkać miał przykry zawód. Przez dziwną ironię losu odpowiedzi na wniosek o odznaczenia za ujęcie Rosjanina walczącego o sprawę Polski, udzielił Polak w rosyjskiej służbie — prawa ręka naczelnika wojennego — pułkownik Włodzimierz Dobrowolski. Ten były członek rewolucyjnego kółka oficerów w Petersburgu, bliski kolega Sierakowskiego i Padlewskiego, co sprzeniewierzył się głoszonym wówczas ideałom, czuć musiał, czytając wniosek Zankisowa — głęboki wstyd⁷⁰. Toteż odpowiedź jego, udzielona w imieniu naczelnika wojennego, zimna i pogardliwa, zasługuje na przytoczenie w całości, jako epilog sprawy Bezkishkina⁷¹.

Urząd Naczelnika Wojennego
Oddziału Radomskiego
No 6066
21 czerwca 1864 rok

Do
Dowódcy Kubańskiej liniowej sotni
Podpułkownika Zankisowa

W odpowiedzi na wasz raport z 5 czerwca No 58 zawiadamiam Was, że stanowczo nie widzę możliwości ubiegania się o odznaczenia majora hr. Gendrikowa, porucznika księcia Szczerbatowa i podporucznika kawalerii Skobieiewa za wykazane przez nich męstwo przy pojmaniu w niewolę buntownika Bezkishkina.

Nie widzę w tym wydarzeniu żadnego poświęcenia ani odwagi, ponieważ był on pozbawiony broni, jak to wynika z poprzednich relacji, a przedstawieni przez Was oficerowie uczestniczyli tylko przy pojmaniu tego Bezkishkina, jak zazwyczaj w pełnym uzbrojeniu, nie natrafiając na opór zbiega.

Wojenny Naczelnik
Generał Lejtnant
za

(—) Pułkownik Dobrowolski

⁷⁰ Ostatnio I. Miller (op. cit., s. 173) łagodni rzucane na Dobrowolskiego przez polskich pamiętnikarzy oskarżenie zaprzaństwa. Niemniej, nie posiadwszy śladem Sierakowskiego zrobił on niezłą karierę. Po przejściu na prawosławie i ożenku z córką generała Uszakowa sam doszedł do szlifów generalskich. Poległ pod Pławną w wojnie rosyjsko-tureckiej 1877 roku.

⁷¹ WAP, Radom, Naczelnik Wojenny 17, k. 775, 777 n., 961, 1369 n., 1373 n., 1371 n., 1360 n.

I to już wszystko. Pamięci Mateusza Bezkiżkina niczym nie uczczono w Radomiu. Jedynie na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, na tablicy pomnika wzniesionego ku czci poległych i straconych uczestników powstania 1863/1864, wśród siedemdziesięciu nazwisk, na drugim miejscu wyryte było nazwisko Bezkiżkina.

Витольд Домбковски

MATWEJ BEZKIŻKIN I POSLEDNII FAZIS JAWVARSKOGO WOSSTANIA W OPYCINKOM RAYONE

O происхождении Матвея Безкишкина, штабс-капитана и участника польского восстания 1863—1864 г. известно было до сих пор лишь то, что его мать была полькой. На тогдашней арене он появляется лишь в 1860 году, благодаря докладной записке, направленной им на имя Александра II, в которой он указывал путь противодействия нарастающей враждебности между польским и русским народами.

После кроваво подавленных манифестаций Варшавы он подает прошение освободить его от службы в армии. Еще до этого он присоединяется к польскому подполью и, начиная с 22 января 1863 г., участвует в кампании М. Лянгевича. На некоторое время он уходит на территорию Галиции, но возвращается к полю боя 20 июня и получает тяжелое ранение.

Осенью 1863 г. он формирует отряд в опочинских лесах и под командованием Яна Рудовского с переменным счастьем ведет партизанские действия. В январе 1864 г. он, в звании майора, назначается командиром 1-го батальона опочинского полка. Просуществовав до поздней весны, 27 апреля он попадает в плен.

Поставленный перед полевым судом, в ответ на оскорбление председателя, его приговор к смертной казни путем расстрела был сменен на казнь на виселице. Казнен в Радоме 17 мая 1864 г.

Настоящая биография составлена по обрывкам сведений, дополненных свежими рукописными находками.

Witold Dąbkowski

MATVIEY BEZKICHKINE ET LE DERNIER ÉPISODE DE L'INSURRECTION DE JANVIER

Matviey Bezkichkine, capitaine d'état-major russe, major de l'armée insurrectionnelle, appartient à la pléiade des héros tragiques de l'Insurrection de Janvier. \

Nous ne savons rien de ses origines, ni de sa jeunesse; il paraît cependant que sa mère était polonaise. C'est en 1860 qu'il fait parvenir un mémoire au tsar Alexandre II, dans lequel il indique les moyens pour enrayer l'hostilité croissante entre les Polonais et les Russes. L'année suivante, à la suite des manifestations de Varsovie, il demande à être libéré du service militaire. Il rejoint la conspiration polonaise et, à partir du 22 janvier 1863, il prend part à la campagne de Langiewicz; après la défaite de ce dernier il passe en Galicie.

Il revient sur le champ de bataille le 20 juin, et il est gravement blessé à la bataille de Komorów. A l'automne de 1863, il forme une section dans les bois

d'Opoczno et, sous le commandement de Jan Rudowski, il organise des actions partisans plus ou moins heureuses. En janvier 1864 il est nommé major et commandant du 1-er bataillon du régiment d'Opoczno. Il continue la lutte jusqu'au printemps. Il est fait prisonnier le 27 avril.

Insulté par le tribunal du conseil de guerre, il soufflette le président; au lieu d'être fusillé, il sera donc pendu. Il est exécuté à Radom le 17 mai 1864.

Pour la rédaction de cet article nous nous sommes servi de diverses publications complétées par des manuscrits récemment découverts.